

# Edyta Bątkiewicz

---

## Tytusa Działyńskiego relacje z synem w świetle korespondencji z lat 1850-1860

---

Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej 28, 63-77

---

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## TYTUSA DZIAŁYŃSKIEGO RELACJE Z SYNEM W ŚWIETLE KORESPONDENCJI Z LAT 1850-1860

Tytus Działyński – bibliofil i powstaniec, polityk i twórca *Bibliotheca Patria*, dotychczas nie posiada monografii obejmującej jego różnorodną działalność. Istnieją opracowania odnoszące się do poszczególnych dziedzin aktywności założyciela kórnickich zbiorów<sup>1</sup>. *De facto* zarysy biograficzne na temat Tytusa Działyńskiego zaczęły powstawać niemal tuż po jego śmierci, jednak były niepełne i nie pozbawione elementów panegirycznych<sup>2</sup>. Krótką biografię Tytusa Działyńskiego przedstawił Stanisław Bodniak w „Pamiętniku Biblioteki Kórnickiej”<sup>3</sup>. W literaturze współczesnej stosunkowo dużo miejsca zajmują publikacje dotyczące pasji kolekcjonerskich Tytusa Działyńskiego i jego syna Jana. Na ten temat powstało wiele artykułów zamieszczanych w „Pamiętniku Biblioteki Kórnickiej”<sup>4</sup>. O aktywności na polu kulturalnym pisały – Anna Marciniak *Rola Tytusa i Jana Działyńskich w rozwoju ośrodka naukowego w Wielkopolsce*<sup>5</sup> oraz H. Chłopocka *Edytorstwo naukowe Tytusa Działyńskiego*<sup>6</sup>.

O twórcy Biblioteki Kórnickiej pisały także Zofia Nowak i Róża Kąsinowska<sup>7</sup>. Etapy powstawania Biblioteki uwzględnili B. i M. Kosmanowie<sup>8</sup>. W 1982

---

<sup>1</sup> Zob. B. Wysocka, *Tytus Działyński – stan badań*. PBK Z. 25: 2001, s. 151-159.

<sup>2</sup> „Dziennik Poznański”, nr 86, 88, 91, 1861. *Tytus hrabia Działyński*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 14, t. IV, 30 XI 1861 oraz nr 115, t. IV, 7 XII 1861. „Kalendarz Poznański na Rok 1862”, Poznań 1862, s. 49-50. *Wspomnienie o Tytusie Działyńskim*, „Roczniki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk”, t. 3, Poznań 1865, s. 603-606. Zob. B. Wysocka, *op. cit.*, s. 152.

<sup>3</sup> S. Bodniak, *Tytus Działyński*, PBK Z. 1: 1929, s. 13-47.

<sup>4</sup> B. Wysocka, *op. cit.*

<sup>5</sup> A. Marciniak, *Rola Tytusa i Jana Działyńskich w rozwoju ośrodka naukowego w Wielkopolsce*, Poznań 1980, s. 7.

<sup>6</sup> H. Chłopocka, *Edytorstwo naukowe Tytusa Działyńskiego*, PBK, Z. 12: 1976, s. 66. H. Chłopocka, *Korespondencja Augusta Bielowskiego z Biblioteką Kórnicką w latach 1845 do 1876*, [Cz. 1]: PBK Z. 16: 1980, s. 163-233; [cz. 2]: PBK Z. 17: 1981, s. 149-192.

<sup>7</sup> R. Kąsinowska, *Zamek w Kórniku*, Kórnik 1998. Z. Nowak, *Proces Tytusa Działyńskiego w latach 1831-1838 z rzędem o zasekwestrowane dobra kórnickie*, PBK Z. 12: 1976, s. 93-115; teŝże: *Ludwika Koenigka wspomnienie o Tytusie Działyńskim*, PBK Z. 24: 1999, s. 183-208.

<sup>8</sup> B. M. Kosmanowie, *Tytus Działyński i jego dzieło*, Wrocław 1978.

roku powstała rozprawa na temat poglądów społeczno-politycznych Tytusa Działyńskiego<sup>9</sup>. Najlepiej zatem zilustrowaną formą jego aktywności jest ta, która budziła jego najmniejsze zainteresowanie, czyli działalność społeczno-polityczna<sup>10</sup>.

Warto jednak wzbogacić charakterystykę Działyńskiego o określenia: Tytus – człowiek, Tytus – ojciec. Sfera rodzinna pozostaje bowiem praktycznie nieopisana. O Tytusie jako o mężu i ojcu pisano dotychczas marginalnie. Przedstawiano go jako człowieka autorytarnego i nie znoszącego sprzeciwu. Cechy takie jak troska i czułość przypisywano jego żonie, Celinie z Zamoyskich.

Doskonałym materiałem ilustrującym relacje rodzinne jest korespondencja, a także pamiętniki pisane przez dwie z pięciu córek – Annę, późniejszą Potocką i Jadwigę, generałową Zamoyską<sup>11</sup>. Jednak pamiętnik, pisany z pewnej perspektywy czasu, gubi to, co najcenniejsze. Celem tego artykułu jest ukazanie relacji Tytusa z synem, bez ulegania dotychczas powtarzanym stereotypom. Wykorzystana została przy tym głównie korespondencja. Listy powstające *ad hoc*, zwłaszcza kiedy żądano *retour recepice*, zawierają emocje i spontaniczne reakcje, wyrażenia świetnie charakteryzujące daną postać.

Prezentowane listy pochodzą z lat 1850-1860. Początek tej cezury to rok ustalania drogi życiowej Jana Działyńskiego i trudnych decyzji, jaką szkołę wybrać: wojskową w Berlinie, czy w Paryżu. Na ten okres przypadają śluby dzieci Tytusa, zwłaszcza dwa budzące największe kontrowersje: Jadwigi, wydanej za własnego wuja generała Władysława Zamoyskiego oraz Jana Działyńskiego z Izabelą Czartoryską, córką Adama Jerzego. Ten drugi był najbardziej spektakularnym mariażem lat pięćdziesiątych XIX stulecia nie tylko w Wielkopolsce, ale i wśród Emigracji polskiej w Paryżu<sup>12</sup>. Lata pięćdziesiąte były zatem ważnym okresem w życiu rodziny. Wymienione wydarzenia wyzwały niemałe emocje u wszystkich jej członków. Uczucia odzwierciedlane w listach pozwalają lepiej przyjrzeć się ich autorom.

Często w literaturze przedmiotu podkreśla się oschłość stosunków ojca z jedynym synem, czego przyczyną miały być cechy Tytusa – apodyktyczność

---

<sup>9</sup> S. K. Potocki, „Poglądy i działalność społeczno-polityczna Tytusa Działyńskiego”, rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem prof. dra hab. L. Trzeciakowskiego w 1980 roku, maszynopis w Bibliotece Uniwersyteckiej w Poznaniu i Bibliotece Kórnickiej PAN.

<sup>10</sup> Świadomość tę miało też najbliższe otoczenie Tytusa. W jednym z listów Jan pisał do ojca: „Wprawdzie jestem aż nadto przekonany, że prace Papy daleko są ważniejsze, a przynajmniej żyźniejsze i obfitsze w owoce, jak przysze Berlińskie [...]”. Jan do Tytusa, list z 9 czerwca 1851, BK 7330, k. 168.

<sup>11</sup> A. Potocka, *Mój pamiętnik*, Warszawa 1973, J. Zamoyska, *Wspomnienia*, Londyn 1961. Tytus wraz z małżonką Celiną z Zamoyskich miał sześcioro dzieci: Elżbietę (1826-1896), Jana (1829-1880), Jadwigę (1831-1923), Marię (1834-1911), Cecylię (1836-1899) i Annę (1846-1926).

<sup>12</sup> A. Mężyński, *Jan Działyński 1829-1880*, Wrocław 1987, s. 51.

i chęć dominacji<sup>13</sup>. Jednak uważna analiza ich korespondencji rzuca nieco inne światło na wzajemne relacje. Rzeczywiście gniew Tytusa nieraz kierowany był przeciw synowi<sup>14</sup>. Należy jednak dostrzec, że ów gniew często był uzasadniony, a ton listów Tytusa, nie tylko w chłopięcych latach syna, mimo pozornego dystansu, był serdeczny i pełen troski o losy jedynaka. Relacje ojca z synem nie były sielanką. Tytus bywał stanowczy, ale decyzji dotyczących dzieci nie podejmował tak autorytarnie, jak dotychczas sądzono.

Cechy charakterystyczne Tytusa to inteligencja, upór, duma. Był konserwatystą, ale jednocześnie dalekowzrocznym wizjonerem. Jako obywatel Europy znał obowiązujące wśród ówczesnych elit języki, świetnie też posługiwał się łaciną. Mistrz ciętej riposty, nie stronił od złośliwości wobec ignorancji, nieposłuszeństwa, czy głupoty. Jednak czy rzeczywiście do końca nie znosił sprzeciwu i narzucał innym swoją wolę?

Jan nie odziedziczył wszystkich talentów ojca. W listach do niego próbował dorównać mu w erudycyjnych metaforach, czy zgrabnych replikach. Podobnie jak Tytus, nie stronił od nawiązań, nie tylko literackich, zabarwionych czarnym humorem czy złośliwym komentarzem, świadczących o inteligencji i niemałej bystrości. Przykładem jest opis adresu, pod którym zamieszkał w Paryżu:

Mieszkam na Rue de Condé 12, to jest pod liczbą apostołów, miesięcy w roku, godzin na zegarku, w łańskim świecie Paryża, na ulicy nazwiska, które by może i w naszych dziejach świeciło w pocście królów wielkich, gdyby nie nieszczęsne kotlety w dniu postnym. Pomny na taką herezyą, stanąłem przynajmniej pod liczbą świętą, choć na ulicy kacerskiego nazwiska<sup>15</sup>.

Nie ukrywał też swojego podziwu dla ojca. W liście z sierpnia 1850 pisał:

Często Papie zazdrościłem, że Papie zawsze taka świeża i gorąca krew serce oblewa, zazdrościłem też czasów i okoliczności, pod którymi takie serca się wyrobiły i wykształciły [...] Nie mogłem się nadziwić, że obcowanie z ludźmi, doświadczenia tysięczne przykre, cudza zła wiara i tyle niepomyślności, nie zdołały serca zmrozić, a przynajmniej ostudzić<sup>16</sup>.

W listach Tytusa do Jana przeważa konkret, zwięzłość treści z pominięciem zbędnych słów: „Ja proszę o fakta, bez zbędnych frazesów”. Ojciec nie stronił od obcesowości, być może trudnej do zniesienia dla nadwrażliwego człowieka, jakim był Jan: „Zechciej mi wyraźnie powiedzieć co myślisz robić [...]

<sup>13</sup> Tamże, s. 14-15.

<sup>14</sup> Tamże, s. 15.

<sup>15</sup> Jan do Tytusa, kwiecień 1852, BK 7330, k. 188.

<sup>16</sup> Jan do Tytusa, 29 sierpnia – 2 września 1850, BK 7330, k. 117.

opuść tylko cały paragraf o obowiązkach młodych ludzi, bo ten mam u siebie na trzy palce od drzwi w dziełach Cicerona *de Officis*, w Plutarchu, a nawet w dziełach Lorda Chesterfield<sup>17</sup>.

W listach Celiny dominuje sentymentalizm, szczegółowość. Była ona przede wszystkim matką zatroskaną o przebywającego od dwudziestego roku życia poza domem, nadwrażliwego syna. Tytus, kończąc pozdrowieniami list do Jana, pisał: „Budujemy, sadzimy i ściskamy zdrowi<sup>18</sup>”, Celina: „Nie mam czasu ani słowa dodać, tylko cię uściskać najserdeczniej, Bogu cię z duszy polecam, uściskaj tam za mnie wszystkich drogich”, albo: „Ucałuj za mnie ręce Wujaszka i wszystkich Ciotek, Izi powiedz od nas najserdeczniejsze życzenia polepszenia zdrowia i ukłony. Braci ściskam i ciebie mój Jasiu. Co chwila cię Bogu polecam z całej duszy, niech cię błogosławi i strzeże – adieu<sup>19</sup>”. Jednak i Tytus ulegał ojcowskiemu uczuciu, czego wyraz dawał w listach: „Wszystko się chowa jako oko w głowie dla Benjamina, dla którego i znakomity pałasz nabyłem – buduję, równam i sadzę i namiętnościom ulegam, życząc ci drogi Benjaminie, aby cię Bóg chronił od złych, a zapalał do dobrych – amen – ściskam cię serdecznie – i mama także<sup>20</sup>”.

Najczęstszą przyczyną niezadowolenia obydwójga rodziców było milczenie Jana, zbyt rzadkie odpisywanie na listy w czasie jego pobytu w szkołach w Berlinie i Paryżu. Jan próbował się usprawiedliwiać:

Zwracam Papy uwagę na dwie rzeczy, które wieczne sprawiają nieporozumienie między nami, ilekroć o dzień jeden podróży oddaleni od siebie jesteśmy, ażeby tym nieporozumieniom o ile możności zaradzić, i ażeby się raz na zawsze usprawiedliwić, ilekroć się Papie będzie zdawało, żem się w korespondencji spóźnił<sup>21</sup>.

Niekiedy zrzucał winę na pocztę: „falszywie okrzyczana spieszność poczty listowej [...], która owszem nad wszelkie spodziewanie jest niedołączną”. Próbował też żartem załagodzić ojcowski gniew<sup>22</sup>. Mimo starań, nieczęsto udawało mu się uchylić przed ojcowską „filipiką<sup>23</sup>”. Niemal w każdym liście do syna Tytus skarżył się na jego opieszałość w odpisywaniu na listy, nawet wówczas, kiedy Jan wyrósł z wieku chłopięcego: „Nieśmiertelni bogowie nierównych darów śmiertelnym udzielają, u jednych marznie głowa, u drugich serce, u ciebie kała-

<sup>17</sup> Tytus do Jana, 20 sierpnia 1852, BK 7338, k. 90.

<sup>18</sup> Tytus do Jana, [b. d.] 1850, BK 7338, k. 37.

<sup>19</sup> Dopisek Celiny w liście Tytusa do Jana, [b. d.] 1852, BK 7338, k. 73 v.

<sup>20</sup> Tytus do Jana, [b. d.] 1851, BK 7338, k. 38.

<sup>21</sup> Jan do Tytusa, 17 grudnia 1849, BK 7330, k. 99.

<sup>22</sup> Jan do Tytusa, 27 lutego 1850, BK 7338, k. 108.

<sup>23</sup> Tamże, k. 110.

marz zamarził”<sup>24</sup>. Zdarzały się też słowa ostre, wywołane zniecierpliwieniem Tytusa na brak, jak mu się wydawało, zainteresowania domowymi sprawami:

Jeżeli mimo wszystkich próśb moich uprzesz się, aby koniecznie w nocy do domu mego przyjeżdżać, to koniec końców jeden z nas dwóch będzie musiał ten dom opuścić. Jest to już wprawdzie tylko karczma, w której twój ludzie i twoje konie, sposobem nieprzyjemnym dla mnie gospodarzycie. Nie mogąc od godziny 2-giej spać wolałem z domu wyjechać<sup>25</sup>.

Przyczyną reprimendy była również, oprócz opieszałości w „responsach”, niedokładność w wykonywaniu zleconych przez ojca „sprawunków”. Tutaj rozdrażnienie Tytusa można tłumaczyć jego postępującą chorobą. Jan przebywając w szkole w Berlinie lub Paryżu, miał za zadanie godnie reprezentować Tytusowe interesy biblioteczno-muzealne. Ich realizacja nie zawsze przebiegała zgodnie z wolą ojca. W innym liście przyczyn nieporozumień z ojcem Jan dopatrywał się w jakże „ludzkiej” odmienności charakterów: „Wpadło mi do głowy, że przyczynę nieporozumień chwilowych może pewna różnica w usposobieniu naszym, a może i w charakterze stanowi”<sup>26</sup>.

Dwie sprawy budziły niemałe emocje zarówno u ojca, jak u syna. Pierwsza – to kwestia edukacji Jana, druga – to małżeństwo. Po ukończeniu gimnazjum Marii Magdaleny, Jan kontynuował edukację w wojsku pruskim. Było to realizacją jego marzeń, na którą mógł pozwolić sobie przy pełnej akceptacji rodziny: „Wychożąc ze szkół pozwolił mi Papa wybierać zawód do woli i przyrzekł mi Papa każdy wybór potwierdzić i być mi w każdym pomocnym” – pisał Jan do ojca, kiedy po roku usunięto go ze szkoły<sup>27</sup>. Przyczyną szykan w szkole berlińskiej przeciwko młodemu Działyńskiemu była nie tylko „sława” ojca, czego zresztą syn ojcu nie omieszkiał – bez żalu – przypomnieć<sup>28</sup>. Jan Działyński został odsunięty do rezerwy z powodu znalezienia wśród kolegów „zakazanej” książki, na której było jego nazwisko. Trzy listy wysyłane do ojca w październiku 1850 roku odzwierciedlają jego zmienne nastroje i nastawienie do szkoły pruskiej. Początkowo oczywiście decyzja dowództwa oburzyła go, czemu w dosadnych słowach dał wyraz w cytowanym poniżej liście do ojca z 21 października 1850 roku. Następnie, pełen zapału, zabiegał o protekcję u Radziwiłła, aby potem wysłać do ojca listy pełne wahania. Widać w nich, że i on w chwili złości ulegał emocjom,

<sup>24</sup> Tytus do Jana, [b. d.] maj 1860, BK 7338, k. 176.

<sup>25</sup> Tytus do Jana, [b. d.] 1853, BK 7338, k. 114.

<sup>26</sup> Jan do Tytusa, sierpień/wrzesień 1850, BK 7330, k. 117.

<sup>27</sup> Jan do Tytusa, 21 października 1850, BK 7330, k. 120. [aneks]

<sup>28</sup> „Ale może mi Papa wierzyć, że moja polskość, nienawiść Niemców i stosunek Papy do rządu, bardzo utrudnia zabiegi, tak, że nie moja w tym wina”, 24 października 1850, tamże, k. 124. [aneks] Zob. też. A. Mężyński, *op. cit.*, s. 28.

równym niemal temperamentowi Tytusa. Starania o powtórne przyjęcie do wojska pruskiego, dzięki protekcji Bogusława Radziwiłła, powiodły się. Jednak już wtedy Tytus nie patrzył tak przychylnym okiem na poczynania syna. Próbował namówić go do zmiany szkoły i jednocześnie do wyjazdu do Paryża, by tam kontynuował naukę<sup>29</sup>. Niewątpliwie nie tylko niechęć do pruskiej wojskowości kazała Tytusowi wysłać syna do Paryża. Z tego okresu pochodzą pierwsze plany dotyczące ewentualnego ożenku Jana. W jednym z listów Tytus przytacza rozmowę z Anną Sapieżyną, babką Izabeli Czartoryskiej, z której wynika, że młody Działyński byłby pożądanym konkurentem do ręki córki księcia Adama Jerzego. Wówczas były to jeszcze plany odległe, warto jednak zauważyć, że zdanie syna nie było Tytusowi obojętne<sup>30</sup>.

Po próbie usunięcia ze szkoły wojskowej, Jan sam nie był zdecydowany, jak postąpić. Nie był też pewien poparcia rodziny, kiedy decyzyj o powrocie do niej już podjął: „Minął rok i los zdarzył, że tą razą znowu po raz wtóry o mojej mogłem wyrokować przyszłości, tylko teraz bez niczyjej przyjacielskiej rady, a nawet bez nadziei przyklasków pochwały, które dość licznie zbierałem w rodzicielskim domu”<sup>31</sup>. Widoczne jest jednak wahanie Jana: „Wybrałem, stało się i dobrze się stało bo ja zwycięsko wyszedłem i przynajmniej dowiodłem, że bardziej jestem cierpliwy, niż szczęśliwy w moim zawodzie”<sup>32</sup>. Uwaga ta świadczy o wielkim poczuciu obowiązku. W jednym z późniejszych listów do ojca decyzyj pozostania w szkole wojskowej argumentował obawą, że jeżeli jednego raz rozpoczętego kierunku nie skończy, wówczas nie będzie potrafił zmobilizować się do ukończenia następnego<sup>33</sup>.

Kilka istotnych spostrzeżeń wysuniętych przez Jana w niejednym liście świadczy o tym, że rozumiał podstawowe prawa rządzące ludzką psychiką. Były to uwagi trafne, zwłaszcza gdy tłumaczył ojcu motywy, dla których chciano go usunąć z wojska – mimo braku dowodów winy i ewidentnej pomyłki dowódców: „Ale znamiennej jest rzeczą, że nic bardziej ludzi nie gniewa, gdy im się jawne łotrństwo nie uda. Dlatego [...] płodne głowy inżynierów wpadły [...] na figiel [...] żeby usunąć przedmiot przypominający im ich wstyd”<sup>34</sup>. Trafnie skomentował tę samą sprawę w innym liście do ojca: „Ludziom, którychśmy skrzywdzili, nigdy nie dowierzamy”<sup>35</sup>. W liście z 22 października 1850 roku młodzieńcza pasja

---

<sup>29</sup> „Kiedy mi mówisz o inżynierii cywilnej, to zupełna zgoda na to, ale tej się potrafisz nauczyć dokładniej w Paryżu niż w Berlinie”. Tytus do Jana, BK 7338, k. 43. [aneks]

<sup>30</sup> Tytus do Jana, 1850, tamże, k. 39. [aneks]

<sup>31</sup> Jan do Tytusa, 6 listopada 1850, BK 7330, k. 145.

<sup>32</sup> Tamże, k. 147 v.

<sup>33</sup> Tamże.

<sup>34</sup> Jan do Tytusa, 22 października 1850, BK 7330, k. 122. [aneks]

<sup>35</sup> Jan do Tytusa, 9 czerwca 1851, BK 7330, k. 168 v. [aneks]

przeplata się rezygnacją i zniechęceniem: „Mam nadzieję, że w innym zawodzie potrafię na nieprzyjaciół zgubę użyć siły jakiegokolwiek nagromadzę”<sup>36</sup>. Nie można jednak wykluczyć, że tak naprawdę sam nie był przekonany, co chce robić w życiu. Prosił ojca o jasne postawienie sprawy, którą z dróg wybrać, sprawiał wrażenie, jakby decyzja ojcowska – jakakolwiek – była mu na rękę, gdyż sam obawia się zdecydować<sup>37</sup>. Zmienny nastrój nie opuszczał Jana także w liście pisanym dwa dni później, kiedy 24 października tego samego roku pisał: „Koniecznie chcę wszystkiego spróbować, nim popuszczę”<sup>38</sup>. W kolejnych listach chwalił pruską szkołę, nie chcąc z niej rezygnować, nie ukrywał, że wojskowość „to zawsze była moja myśl ulubiona”<sup>39</sup>.

Kiedy dzięki protekcji Radziwiłła mógł powrócić do szkoły, znów był pełen entuzjazmu. Ojcowska relacja rozmowy z Sapieżyną i jego aluzje czynione w kwestii mariażu, a więc przychylność księżnej i jej zawołowana zgoda, aby Jan w przyszłości wystąpił w roli konkurenta do ręki Izabeli, wzbudziła jego sprzeciw<sup>40</sup>. Nie wahał się odpowiedzieć ojcu bardzo zdecydowanie o swojej niechęci do ożenku<sup>41</sup>.

Jak Tytus reagował na niezdecydowanie syna? „Rozważ wszystko i postąp według natchnienia” – odpowiadał Tytus na list syna z 24 października 1850 roku<sup>42</sup>. Przyznać trzeba, że Tytus akurat w tym krótkim „response” nie wydawał się interesować, tym, co spotkało Jana. Dopiero w kolejnych listach, których datyienne są niemożliwe do ustalenia, dał obszerniejszy komentarz do berlińskich wypadków. Wiadomo, że obydwie listy Tytusa zostały napisane po 28 października 1850 roku, ponieważ tego dnia Jan wysłał list informujący ojca o pozytywnej decyzji dowództwa<sup>43</sup>. Jeden z listów Tytusa, adresowany do Oranienburga, musiał powstać w pierwszych dniach stycznia, ponieważ wtedy Jan przebywał tam na manewrach wojskowych, co wynika z kontekstu listów, informują też o tym adresy na kopertach.

W dniu 28 października 1850 roku, Jan otrzymał pozytywną odpowiedź dowództwa oraz zgodę na powtórne przyjęcie do wojska. Decyzja ta o wiele bardziej uradowała syna niż ojca, ponieważ nie tylko aspekty osobiste decydowały o próbach wysłania Jana do paryskiej szkoły cywilnej. Państwo Działyńscy

---

<sup>36</sup> Jan do Tytusa, 22 października 1850, BK 7330, k. 122. [aneks]

<sup>37</sup> Tamże.

<sup>38</sup> Jan do Tytusa, 24 października 1850, BK 7330, k. 124. [aneks]

<sup>39</sup> Jan do Tytusa, 27 maja 1851, BK 7330, k. 162. [aneks]

<sup>40</sup> Tytus do Jana, [b.d.], 1851, BK 7338, k. 54.

<sup>41</sup> Jan do Tytusa, 1 listopada 1850, BK 7330, k. 130. [aneks]

<sup>42</sup> Tytus do Jana, [b.d.], 1851, BK 7338, k. 54.

<sup>43</sup> Tytus do Jana [Poznań, b. d., prawdopodobnie początek stycznia] 1851, BK 7338, k. 42; Tytus do Jana, [Poznań, b. d., list pisany po 28 października], 1850, BK 7338, k. 40. [aneks]



chcieli też przede wszystkim oddalić syna od przewidywanych działań wojennych przeciwko Austrii, do których chciały przystąpić Prusy. Jednak i tak Tytus próbował perswadować, zamiast narzucać swoje zdanie. Tłumaczył synowi, jakie korzyści intelektualne czerpałby przebywając w Paryżu, jakie kierunki byłyby dlań najlepsze, po ukończeniu których potrafiłby zaopiekować się rodzimym majątkiem. Niemniej, mimochodem, wtrącił również kilka słów o korzyściach płynących z godnego ożenku, (przytaczając własny przykład), wyliczał też profity, jakie mogłyby stać się udziałem syna<sup>44</sup>. Inne fragmenty korespondencji ojca z synem przeczą powszechnie przyjętej w literaturze opinii, jakoby Tytus był domowym tyranem. Przynajmniej pozornie dawał jednemu synowi wolną rękę, zarówno w wyborze kierunku studiów, jak i żony. Na pytania syna – co czynić w kwestii szkoły – Tytus nie odpowiadał jednoznacznie. Dostrzegając niezdecydowanie syna, starał się pokazać mu możliwości, jakie przed nim stoją, nie podejmował za niego decyzji<sup>45</sup>. Dawał wskazówki, a nie szczegółowe wytyczne. Trudno stwierdzić, z czego wypływała wstrzeźliwość Tytusa. Czy był to celowy zabieg wychowawczy, mający skłonić jedynaka do konkretnych działań i nauczyć go podejmowania decyzji i ponoszenia konsekwencji? Dostrzegał też wady syna, widział cechy świadczące raczej o jego odtwórczej, niż twórczej naturze<sup>46</sup>. Jedynie w chwilach gniewu zdecydowanie domagał się od syna podjęcia decyzji, co zamierza czynić. Dodając zaraz: „Rób co chcesz”, jednak ton jego wypowiedzi nie pozostawiał wątpliwości, co sądził na temat „obrzydłej pruskiej wojskowości”<sup>47</sup>. Dialog ojca z synem nie zawsze był zgodny. Widać jednak tolerancyjne stanowisko Tytusa wobec synowskich planów i próby zrozumienia tegoż.

Można pokusić się o wytłumaczenie niezdecydowania Jana, którą z dróg życiowych wybrać, inną, od dotychczas przyjmowanej, przyczyną. Czy u podstaw jego wahań nie tkwiły ówczesne nurty filozoficzno-literackie? Czy chwiejność decyzji można wytłumaczyć romantycznym konfliktem interesów? Znał on losy bohaterów romantycznych, świadomie w pewnym momencie wzorował się na tendencjach „wallenrodycznych”. Zastanawiał się, którą metodą wspierać „sprawę narodową” – poprzez wytwarzanie „zasobów krajowych”, czy sposobienie się do walki w obozie nieprzyjaciół?<sup>48</sup>. Nie można wykluczyć, że zmienna postawa Jana, a także jego ojca, była efektem tendencji filozoficznych XIX-wiecznej Europy, a więc przenikania się nurtów filozofii romantycznej i pozytywistycznej<sup>49</sup>.

<sup>44</sup> Tamże, k. 42.

<sup>45</sup> Tytus do Jana, [b. d., prawdopodobnie 1851], BK 7338, k. 66. [aneks]

<sup>46</sup> Tamże, k. 66 v.

<sup>47</sup> Tamże, k. 66.

<sup>48</sup> Jan do Tytusa, 22 października 1850, BK 7330, k. 120. [aneks]

<sup>49</sup> B. Skarga, *Praca organiczna a filozofia narodowa i konserwatywno-katolicka przed 1864 rokiem*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, 1962, nr 8.

Los syna nie był Tytusowi obojętny, nawet jeśli życzenia Jana były sprzeczne z jego zdaniem. Był gotowy interweniować w sprawie syna, nie tylko u bezpośrednich zwierzchników, ale i w najwyższych kręgach władzy wojskowej<sup>50</sup>. Nie skąpił też grosza na zasilenie synowskiego „dziurawego worka”. Zależało mu na wzajemnych rodzinnych spotkaniach: „[...] ale bym moją wizytę połączył z wizytą Mamy [...] urządzcie się z Mamą co do terminu naszego kongresu” – pisał w jednym z listów, mając zapewne na myśli zbyt małą częstotliwość rodzinnych spotkań. Zatem kiedy już do nich dochodziło, określał je nobilitującym mianem „kongresu”. Aluzja Tytusa była jak najbardziej słuszna, ponieważ rodzina była wtedy w rozjazdach<sup>51</sup>.

Analizując listy Jana do ojca widać, że Jan bynajmniej nie był dzieckiem zastraszonego przez domowego tyrana (za jakiego Tytus uchodzi). Są to listy pisane często wartkim językiem, nie pozbawione samodzielnych sądów. Strach przed ojcowskim gniewem nie mógł być aż tak wielki, skoro Jan raczej nie wahał się prosić ojca o zasilenie jego gospodarstwa „lekką baterią rezerwową”. Sądząc po lekturze listu, była to nie tylko gotówka i nie zawsze lekka:

Koncewiczka doktoryzacja odbędzie się dnia 27 tego miesiąca, a zatem i gatunek biby na tymże dniu. Zgromadzi się u mnie osób przeszło 20. Bardzo bym Papie był wdzięcznym, gdyby kilka butelek wina na ten dzień przysłał, jeśli łaska i jeżeli wino w sklepie się znajduje. Jeżeli Papa ma węgierskie wino, albo jeżeli Papa dla siebie na 1-go zakupi, to bym o węgierskie prosił. Essencyi do ponczu zapewne w Kórniku nikt nie robi, więc pomijam tę potrzebę. Gdyby Mama mogła do wina dołączyć jaką pieczeń, albo szynkę n. b. bardzo świeżą, [podkreślenie w oryginale] to by także było niezłe, ale główna potrzeba to trochę pieniędzy, naturalnie *à discretion*. Przede wszystkim zwracam uwagę, że wielki gwałt. Wino i pieniądze, i wszystko co Papa będzie łaskaw nadesłać na zapomożnie mego berlińskiego gospodarstwa, musi już 26-go stanąć, a przestrzegam, że zawsze listy, które tu na pewien dzień stanąć mają, dopiero nazajutrz przychodzą, tam bardziej pakiety i paczki<sup>52</sup>.

Listy Tytusa do syna charakteryzują się wielowątkowością tematów i zmiennością nastrojów<sup>53</sup>. Poza odpowiedziami na pytania, poruszane są w nich sprawy będące przedmiotem debat na forum całej rodziny. Tytus pisał do Jana w serdecznym, pełnym wyrozumiałości tonie, ale nie pozbawionym ojcowskich upomnień. Snuł plany dalekosiężne oraz omawiał problemy bieżące. W jednym akapi-

<sup>50</sup> Tytus do Jana, [b. d.] 1851, BK 7338, k. 46.

<sup>51</sup> Tamże, k. 47 v.

<sup>52</sup> Jan do Tytusa, 24 sierpnia 1852, BK 7330, k. 175.

<sup>53</sup> Tytus do Jana, [b.d.], 1851, BK 7338, k. 42.

cie oznajmiał synowi swoje stanowisko w kwestii małżeństwa, aby po chwili przestrzegać przed szykanami pruskich władz uczelni: „Jeżeli się na to uwzieli, żeby ci dokuczyć na egzaminie, to im się niezawodnie uda”<sup>54</sup>. Cechą charakterystyczną listów Tytusa było to, iż początkowa złość szybko opadała, przeobrażając się w ton wychowawczy, mentorski niemal. Niczym rzymski *pater familias* często obdarzał syna odpowiednimi „wskazówkami na życie”<sup>55</sup>. Uderza zarówno jego bezpośredniość, jak i erudycja oraz dowcip: „[...] pojechałbym tam, aby ci patrzeć na palce, aby ci gra szła dobrze i aby wedle możliwości stroić instrumenta zostawiając tobie wybór melodyi, czy *veni creator*, czy *miserere mei*, czy też *Requiem in pace*”<sup>56</sup>.

Tytusowy gniew wzrastał adekwatnie do „kurczenia się jego kiesy”. Wtedy też pojawiał się kategoriyczny ton w wypowiedziach hrabiego, częstszy o tyle, o ile mnożyły się powody jego złości. Rozdrażnienie, spowodowane wyczerpywaniem się zasobów majątkowych, kazało Tytusowi wzywać syna do powrotu z zagranicznych wojaży, decyzje te jednak nie były obligatoryjne<sup>57</sup>.

Ciekawe światło na rodzinne relacje rzuca list Jana do ojca z 27 maja 1851 roku<sup>58</sup>. Dotyczy on dwóch zasadniczych kwestii. Pierwsza to interesy Tytusa, w których pośredniczyć miał Jan. Rzecz dotyczyła tzw. „Manuskryptu Perskiego”, którego sprzedaż zlecił Tytusowi mieszkający w Berlinie profesor Pietraszewski<sup>59</sup>. Osobę tę wspominał Jan w swoich wcześniejszych listach do ojca. Druga kwestia dotyczyła małżeństwa, jak wynika nie tylko z tego listu, bardzo przez Jana niepożądanego. Swojego stosunku do małżeństwa Jan przed ojcem nie ukrywał, o czym go kategoriycznie powiadamiał<sup>60</sup>. Nie należy się dziwić, że w wieku 20-21 lat Jan desperacko niemal sprzeciwiał się małżeństwu. Przyswiecała mu myśl „czynienia szkody wrogom ojczyzny”, a małżeństwo stałoby temu na przeszkodzie. Bynajmniej nie niechęć do księżniczki Czartoryskiej była przyczyną veta przeciwko małżeństwu. W pewnym momencie starał się także w małżeństwie z Czartoryską dostrzec możliwość służby narodowi<sup>61</sup>. Z czasem też rodziło się coraz większe zainteresowanie Jana przyszłą pracą w Bibliotece Kórnickiej. Zmienił zatem wcześniejsze stanowisko, kiedy chciał nauczyć się zawodu konkretnego, który „dałby mu zatrudnienie w razie konfiskaty majątku”.

<sup>54</sup> Tamże.

<sup>55</sup> Tytus do Jana, [b. d.] 1851, BK 7338, k. 67.

<sup>56</sup> Tytus do Jana, [b. d., prawdopodobnie 1850], BK 7338, k. 39. [aneks]

<sup>57</sup> Tamże, k. 109, 123.

<sup>58</sup> Jan do Tytusa, 27 maja 1851, k. 162. [aneks]

<sup>59</sup> Listy Tytusa do Jana, BK 7338, k. 38, listy Jana do ojca, BK 7330, k. 120-122. [aneks]

<sup>60</sup> Listy Jana do Tytusa z 1 listopada 1850, k. 130 i 27 maja 1851, BK 7330, k. 162. [aneks]

<sup>61</sup> Jan do ojca, list z 27 maja 1851, k. 162. [aneks]

W jednym z wymienionych listów odsłonięte zostały kulisy zabiegów o rękę dziedziczki Czartoryskich<sup>62</sup>. Można się domyślać, że w pewnym momencie, widząc niechęć Jana do małżeństwa, Tytus zrezygnował z planów ożenienia go z Izabelą. Świadczy o tym przytoczona rozmowa z Władysławem Dzieduszyckim, w której Tytus miał zachęcać Dzieduszyckiego do starań o rękę Izabeli. Kiedy jednak małżeńskie plany powróciły, zniechęcał syna do podróży w towarzystwie konkurenta do ręki Czartoryskiej. Nie wiadomo jednak, czy Dzieduszycki poczynił jakieś kroki w kierunku sugerowanym przez Tytusa. W literaturze wymieniane są trzy nazwiska konkurentów do ręki Izabeli Czartoryskiej: Jerzy Lubomirski, Adam Sapieha, Napoleon – syn Hieronima Bonaparte. Nie pada nazwisko Dzieduszyckiego, nie znajdujemy również wielu wzmianek o konkurentach generała Władysława Zamoyskiego<sup>63</sup>. O zalotach tego ostatniego pisał do ojca Jan w liście z lutego 1852 roku, gdzie potępiał obłudną i wyrachowaną postawę brata matki, zwłaszcza w kontekście jego późniejszych starań o siostrę Jana – Jadwigę<sup>64</sup>. Wieloznaczna odpowiedź Tytusa łagodzi wzburzenie syna<sup>65</sup>. Z późniejszych listów wynika jednak, że Jan zachował rezerwę w stosunku do generała Zamoyskiego. Tytus pisał: „Mój Jasiu. Nie znając stopnia ciepła lub zimna twoich stosunków z Wujaszkiem, życzyłbym sobie, żeby jego pierwsze spotkanie z Jadzią odbyło się bez świadków, a sam przyjechałem na to, aby zatrudniając matkę ułatwić obojgu sposobność dobrego zapoznania się”<sup>66</sup>.

Irytacja Tytusa dotyczyła najczęściej braku „odpisów” na listy oraz roztrągnięcia Jana. Jak wynika z korespondencji nie tylko nie pamiętał o spełnianiu ojcowskich poleceń, ale zapominał zawiadomić o rzeczy obligatoryjnej, jaką była informacja o miejscu pobytu:

Ale nie możesz ode mnie żądać, żebym równie dobrze pamiętał numery domów, do których się przenosisz. Dawniej załączałeś Twój adres do daty listów choć to po 6 miesiącach pobytu w jednym domu było dosyć niepotrzebne – nowego Twego adresu ani razu nie widziałem wypisanego. P. Koenigk mówi, że numer 14, p. Birt, że 12, Jadzia, że 2, a ja zaś duchem Świętym nie jestem<sup>67</sup>.

Wraz z entuzjazmem spowodowanym szansą na małżeństwo Jana z Izabelą Czartoryską, wzrastała hojność Tytusa wobec syna: „Jako kandydatowi do kapral-

---

<sup>62</sup> Tytus do Jana, [b. d.] 1851, k. 67-67v. [aneks]

<sup>63</sup> O staraniach W. Zamoyskiego o rękę Izabeli Czartoryskiej wspomina, w jednym zdaniu, B. Konarska w książce *W kręgu hotelu Lambert. Władysław Zamoyski w latach 1832-1847*, Wrocław 1971, s. 25.

<sup>64</sup> Jan do Tytusa, 26 luty 1852, BK 7330, k. 186. [aneks]

<sup>65</sup> Tytus do Jana, [b. d. prawdopodobnie 1852], BK 7338, k. 74. [aneks]

<sup>66</sup> Tytus do Jana, [b. d.] maj 1852, tamże, k. 83

<sup>67</sup> Tamże, k. 86, 86 v.

stwa artleryi, ofiarował[bym] te fundusze, które powinien mieć konkurent do pierwszej z Panien w Koronie Polskiej – na podoficera artylerii jest pensja pułkownikowska dostateczna, na narzeczonego księżniczki Izy jest i generalska może za mała, ale tę dałbym z radością serca”<sup>68</sup>. Warte przytoczenia są ojcowskie rady, jakich Tytus udzielał Janowi, kiedy ten stawał w konkury do Czartoryskiej: „Będąc tobą, mówiłbym tej dziewczynie – Pani odbyłbym po świecie peregrynację, żeby wynaleźć godnego Ciebie, boś warta tysiąc razy lepszego ode mnie, jeżeli ci więcej potrzeba jak serca skłonnego i wiernego [...]”<sup>69</sup>.

Godne podziwu jest zaufanie jakim Tytus, mimo wszystko, obdarzał syna: „W ostatnim twoim liście do mnie pisanym, piszesz, że Ci byłem obiecał 600 fr. na meble, skoro to piszesz, musi tak być”. Jednak już kilka dni potem Tytus zmienił zdanie pisząc: „Moje wydatki już od dawna przewyższają dochody i temu najzgubniejszemu złemu nareszcie koniec położyć muszę”. Tytusowy temperament daje o sobie znać w charakterystycznej dlań wyniosłej złośliwości:

Nie możesz wystarczyć dochodem, jaki tu pobiera pierwszy prezes najwyższego sądu appellacyjnego, więc wracaj do domu i przypatrz się jak się to robi [...] meble w Paryżu są dobre dla emigranta, ale nie dla takiego, którego jest obowiązkiem pilnować własnej już umeblowanej chałupy, albo szkoły, ale że politechniczna jest nad siły takiego, który zawsze sięga, a nigdy [zagięta strona] [...] [k.95 v.] Chcesz się uczyć wojskowości, niech więc twoje listy będą raportem, a nie instrukcją, bo w hierarchii wojskowej jestem twoim starszym [brak wersu?] [...]”<sup>70</sup>.

Riposty Tytusa wyostrzały się wraz z natężeniem jego złego humoru, spowodowanego często brakiem dostatecznych funduszy, nie tylko na potrzeby syna: „Nie starczą ci fundusze, więc przyjedź do domu, ja przyjmę pensję, a ty weź dochody i obowiązki – i naucz się nie różniczków, ale różnicy, jaka wiecznie istnieje między człowiekiem, który tworzy, a człowiekiem który pożywa”.

Czytając listy Tytusa zauważyć można, że lubił on efektowne porównania, odwołując się często do różnych tradycji. W dniu 19 stycznia 1853 pisał, kończąc list do syna:

Panie Janie różne tobą miotają wpływy i usposobienia, ale wiedz, że jakkolwiek sobie kierunek obierzesz, że tego dnia, w którym spostrzeżesz, że rada moja i kierunek jaki tobie pragnąłem nadać, są dobre, że ja gotów będę na uczczenie powrotu mego pana tłuste ciele kazać zabić, uściski serdeczne<sup>71</sup>.

<sup>68</sup> Tytus do Jana, 10 czerwca 1852, BK 7338, k. 88

<sup>69</sup> Tamże, k. 89.

<sup>70</sup> Tytus do Jana, [b. d.], 1852, BK 7338, k. 95-95v.

<sup>71</sup> Tytus do Jana, 19 stycznia 1853, BK 7338, k. 107-108.

Widocznie przypowieść o synu marnotrawnym wydawała się – i chyba słusznie – najbardziej adekwatną do zilustrowania jego relacji z synem, gdyż także w późniejszych listach nawiązywał do niej: „Ściskam Cię jak najserdeczniej – tylko napisz nam kiedy ciebie mam dać zabić”<sup>72</sup>. Innym razem upominał syna: „Zapomniałeś i o mnie i o historii diabła z Twardowskim. Dałeś mi słowo, że do mnie pisać będziesz, więc choćbyś się zapatrywał na te obietnice jedynie z stanu heraldycznego, koniecznie się należało, aby >verbum nobile< było >stabile<”<sup>73</sup>. Ten sam list także kończy zgrabnym sformułowaniem: „W Kórniku pracowaliśmy już nareszcie za pomocą ciepłej wody, a to wszystko na to, żeby albo infant kórnicki wart był pałacu, albo żeby pałac infanta. Ściskam cię serdecznie”. Zresztą już we wcześniejszym liście Tytus donosił, że w zamku trwają prace nad instalacjami sanitarnymi: „Ja zaś pracuję tymczasem nad wszelkimi wygodami moich successorów – robię im water closety, jak to maminy [?] Potocki mówił, w których każdy Potocki mógłby zamieszkać”<sup>74</sup>.

Kwintesencją epistolograficznych możliwości Tytusa Działyńskiego jest list bez daty dziennej z 1856 roku<sup>75</sup>. Dominuje w nim charakterystyczna dynamika i zwięzłość wypowiedzi. Nie brakuje w nim też zniecierpliwienia wywołanego milczeniem syna, jednak, podobnie jak w większości poprzednich listów Tytusa, jest ono uzasadnione. Znamienna dla Tytusa bezpośredniość i jowialność ukrywają ojcowską czułość i troskę. Pojawiają się także, nie po raz pierwszy, poczucie humoru, dystans i autoironia. Cięty humor Tytusa pokazuje list z lutego 1852 roku: „Od tego czasu, jak potrzebujesz pieniędzy, mamy przecie przyjemność odbierania listów od ciebie. Dziękuję ci za wskazanie sobie tego środka zapewnienia korespondencji, ale że piszesz bardzo długo po odebraniu moich listów, więc nie dziw, że i treść o nich wychodzi ci z pamięci”<sup>76</sup>. Złośliwe riposty, których nie brakuje w listach są więc uzasadnione. Cierpliwość Tytusa miała swoje granice, kurczące się wraz z pogarszającym się stanem zdrowia. Widać to przy porównaniu jego listów z początku lat pięćdziesiątych, z pisanymi pod koniec tego dziesięciolecia, mimo że zaszła „okoliczność łagodząca”, a więc długo wyczekiwane przez hrabię małżeństwo z Czartoryską. Jednak nawet jako stateczny małżonek Jan nieraz otrzymywał ojcowską „filipikę”.

Trudno jednoznacznie ocenić zawite relacje dwóch ostatnich Działyńskich. Niemal genialnego ojca i próbującego dorównać mu syna. Ten pierwszy porwoczy, surowy, czasem zbyt bezpośredni, przytłaczający osobowością wraz-

<sup>72</sup> Tytus do Jana, [b. d., prawdopodobnie 1856], BK 7338, k. 139. [aneks]

<sup>73</sup> Tytus do Jana, [b. d., prawdopodobnie 1855], BK 7338, k. 128.

<sup>74</sup> Tytus do Jana, czerwiec 1854, BK 7338, k. 123.

<sup>75</sup> Tytus do Jana, [b. d.], 1856, BK 7338, k. 139. [aneks]

<sup>76</sup> Tytus do Jana, luty 1852, k. 62.

liwego syna – i jak widać na portretach – także wyglądem zewnętrznym. Obydwaj dostrzegali te różnice, próbując szukać ich przyczyn. Zdarzały się też próby porównań, choć nieco rozpaczliwa wydaje się chęć Tytusa, aby szukać podobieństw w rzeczy tak błażej, jak podobne problemy zdrowotne<sup>77</sup>. Niemniej, oprócz zainteresowania „zbieractwem pamiątek narodowych”, łączyła ich również miłość do koni<sup>78</sup>.

Można się zastanawiać, czy naprawdę miał miejsce istotny konflikt między ojcem a synem. Relacje ich nie wykroczyły poza przyjęte w ich epoce konwenanse. Czy oburzenie na autorytarną decyzję o drogach życiowych potomstwa nie jest oburzeniem ludzi współczesnych, wolnych od podobnych powinności? Warte jest przy tym głębszego zbadania, kto z rodziców Jana w istocie miał większy wpływ na podejmowane w domu decyzje – Tytus czy Celina.

\*\*\*

Wybrany fragment korespondencji zawiera piętnaście listów. Siedem listów Jana do ojca i osiem listów Tytusa do syna. Stan zachowania listów można określić jako dobry. Oprócz kilku wyciętych wersów, większość została zachowana w całości.

Wybrane listy Tytusa i Jana Działyńskich są publikowane w układzie chronologicznym. Opatrzone są numerem porządkowym od 1 do 15, oraz sygnaturą, pod którą umieszczono je w zasobie Biblioteki Kórnickiej PAN.

Listy Tytusa do Jana wysyłane były głównie z Poznania bądź z Kórnik, wyjątek stanowi list z 1850 roku, bez daty dziennej [k. 39], wysłany z Paryża. Natomiast korespondencja Jana do ojca powstawała w Berlinie. Jedynie list z 26 lutego 1852 wysłano z Paryża.

Pozostawiono oryginalną ortografię, poprawione zostały ewidentne błędy oraz interpunkcja. Został ujednolicony zapis miejsca i daty napisania listów. Uzupełnienia podano w nawiasach kwadratowych. Dotyczy to szczególnie listów Tytusa Działyńskiego, który rzadko datował swoje listy. Miejsca, z których je wysyłał oraz daty zidentyfikowane zostały na podstawie stempli pocztowych znajdujących się na kopertach (o ile zachowały się) lub wynikają z kontekstu listu. Nieliczne zrekonstruowane wyrazy zostały ujęte w nawiasy kwadratowe. Wyrazy lub zdania nieczytelne opatrzone komentarzem ujętym w nawias kwadratowy. Za wyrazami, których brzmienie pozostaje domyślne, umieszczono znak zapytania w nawiasie kwadratowym. Zostawiono podkreślenia wyrazów lub zdań zaznaczonych w tekście oryginalnym.

---

<sup>77</sup> Tytus do Jana, [b. d., grudzień], 1855, tamże, k. 125.

<sup>78</sup> Tytus do Jana, 10 lipca 1853, tamże, k. 112.

Osoby wymienione w korespondencji, których identyfikacja była możliwa, objęto odpowiednim komentarzem. Nie dodano komentarza przy nazwiskach osób, których sylwetki są powszechnie znane – w nawiasie kwadratowym umieszczono tylko brakujące imię, np. [Józef] Bem lub [Henryk] Dembiński. Niemała obecnie wartość informacyjna całej korespondencji Działyńskich niewątpliwie wzrośnie wraz z postępującym stanem badań.

## ANEKS

### 1. Jan do Tytusa BK 7330, k. 120

Berlin, 21 października 1850 roku

Kochany Papo!

Dziwne rzeczy się tu ze mną dzieją, wkrótce po odejście Papy znalazł oficer Rutsch (którego brat się pisze Rucz) u swojego „bursza” zakazaną książkę, a zrewidowawszy tornister tegoż swojego służącego wojskowego dostrzegł na egzemplarzu *Pamiętników* Paska moje nazwisko<sup>1</sup>. Wnioskując (zresztą dość słusznie, bo i jemu byłem kilka książek pożyczył), że kiedy tyle rozpozyczam książek, że zapewne i owa zakazana do liczby pożyczonych przeze mnie należeć będzie. Zabrawszy przy tem listy i papiery swego służącego Polaka poszedł do jen. Wangenheim, inspektora pierwszej inspekcji inżynierów, a przy tem sławnego nieprzyjaciela Polaków i objawił mu swoje dostrzeżenia i poszlaki mojej zdrady i obrazy majestatu i zbrodni stanu i wiele innych niepięknych rzeczy. Pociągano mnie do protokołu, rzecz była nieco krytyczna, bo pozorne rozmaite dowody były przeciwko mnie. (Ale i ja żyłem w 1846 roku i czytałem pilnie protokoły Mierosławskiego). Skończyło się na tem, że się pokazało, że Rucz łotr, Wangenheim Jenerał gałgan, a jego siostrzeniec i w dodatku choć adiutant, oficer inżynierii i protokulista, to jednak osioł, a oskarżony prawy Polak niegłupi po tyłu szkołach narodowych. Ciekawym niezmiernie dokumentem jest ostateczne rozstrzygnięcie, które mi się tylko przypadkowo i pod wielkim sekretem do rąk dostało. Twierdzi Pan Inspektor, że protokół tak ciemny i zawiły, dowody żadne, a wsty-